

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

O wyborach do Rady powiatowej.

I.

Zaledwie ziemia sanocka mogła nieco od października br. jako owego dnia, w tym kielkująca idea demokratyzmu zadania bodaj czy nie stanowczy cios reakcyjnemu prądowi — zastanowić się nad olbrzymiem, może nawet nieprzewidzianem zwycięstwem, szorstkich rąk i podrażnionym przywrócić nieco do porządku, — a już z mocy rozporządzenia c. k. Niemiętnictwa ma stanąć w bliskich dniach w zapasach o zdobywie mandatów przy wyborach do naszej Rady powiatowej.

Nie da się zaprzeczyć, że ruch ten na tem polu autonomicznym bierze swój początek od czasu zawiązania „stronnictwa ludowego“ w naszym kraju i znajduje popleczniki w grupach i w zgrupowanych frakcjach różnych odcieni bądź też w luzem chodzących jednostkach pod egidą postępu. — Wszak pamięta, — niedalekie to czasy — kiedy nie tylko — dzy surdutowcami ale nawet u samych p. s. włościańskich, a głównie w posród rusinów, dały się słyszeć ciągle utyskiwania na instytucję Rad powiatowych pod pozorem, że zakres działania teje przekazany tak szczerzy, a koszta utrzymania tak znaczne, że z lekkim sercem można agencję tej instytucji tę pozabwić, a ją samą jako zbędną zupełnie z widowni usunąć, zwłaszcza że funkcjonaryusze teje zamiast spełniać swe obowiązki często gęsto zapominali o tem, bawiąc się natomiast „wyszem politykownianiem“ i nienuczną agitacją na rzecz „domorosłych kacyków“.

Dzisiaj sąd ten pod pewnym względem się zmienił, a tylko tu i ówdzie można się spotkać z luźnymi sofizmatami pozbawionymi racji bytu.

Skoro więc Rada powiatowa jest w obecnej dobie polem walki, i to przez szerokie koła podjętej, warto się też przypatrzeć bliżej tej autonomicznej dziedzinie.

W tym względzie rozberzemy cel i zadanie Rady powiatowej.

Rada powiatowa powołana do życia ustawą z dnia 12. sierpnia 186. ma rzec można dwojakie zadanie do spełnienia, a mianowicie zadanie sfery lokalnej i sfery ogólnopublicznej.

Pod względem lokalnym rozciąga się jej zakres działania na wszystkie sprawy wewnętrzne odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i w tych sprawach jest ona organem obradującym i uchwalającym. Odnosnie do tego ma Rada powiatowa dzierżyć przedewszystkiem zarząd ekonomiczny powiatu, którego przedmiotem są wspólne potrzeby powiatu i jego zakładów. — Do zakładów zaś powiatowych należą wszelkie wspólne instytucje i urzędzenia, które na mocy ustawy lub wskutek uchwały Rady powiatowej utrzymywane są z fundusów powiatu, jako to: zakłady dla kultury krajowej, zakłady zdrowia, zaopatrzenia ubogich i inne dobroczynne instytucje oraz urzędzenia w celu podniesienia oświaty.

W gałęziach tych znowu rozpada się zakres działania Rady powiatowej na dwa działy a mianowicie, z jednej strony obmyślenia i załatwienia sprawy cały powiat obchodzące (n.p. budowa drogi powiatowej, założenie szpitalu powiatowego i t. d.), a z drugiej strony czuwa nad gminami i obszarami dworskimi w jej terytorjum, położonymi, by te swego celu nie przekroczyły, a zarazem by swe zadania w zupełności wykonały, — a co najważniejsza by gospodarka gmin była prawidłową, jednym słowem by w powiecie jako takim znać było tętno życia na polu ekonomicznym i kulturalnym. —

W ogólnym interesie powiatu może Rada powiatowa dla dopięcia swego celu nakładać nawet dodatki do podatków bezpośrednich aż do wysokości 20%, dodatki bowiem 20% przenoszące mogą być nałożone li za przyzwoleniem Wydziału krajowego, a 40% przenoszące, jak niemniej i inne opłaty tudzież repartyce tylko na mocy uchwały Sejmu i za cesarskim zezwoleniem. — Nadto może Rada powiatowa zaciągać w interesie powiatu pożyczki lub przyjmować zobowiązania do pewnej wysokości, ale w zamian za to

winna się starać o utrzymanie majątku powiatu i zakładów powiatowych a dla łatwiejszego i skuteczniejszego spełnienia swego zadania może ustanowić sobie personal urzędniczy i służbę różnych odcieni tudzież oznaczyć dla swych funkcjonaryuszów płace i pobory, w którym to względzie ma również i prawo uchwalić warunki i sposób mianowania tego personalu oraz ustalić normy dyscyplinarne i zarys instrukcji służbowej dla urzędników i sług.

Wreszcie bardzo ważnym postanowieniem obdarzoną została ta instytucja, mianowicie że w sprawach mających szerszy horyzont ekonomicznego działania może nawet kilka Rad powiatowych złączyć się celem łatwiejszego spełnienia jakiejś akcji społecznej.

Odnosnie do poszczególnych gmin i obszarów dworskich zajmuje Rada powiatowa stanowisko organu nadzorującego i uchwalającego, ma się rozumieć tylko w tak zwanym „własnym zakresie działania“, gdyż poruczony zakres działania poddany jest w zupełności ingerencji c. k. Starostwa. W tym celu ma ona czuwać nad całością i normalnym rozwojem majątku i dobra gminnego, by takowe bez potrzeby nie doznały uszczerplenia, do czego służy jej zagwarantowane §. 99. ustawy gminnej prawo dania lub odmówienia swej aprobaty w razie, gdyby która gmina zechciała ze swego majątku co pozbyć lub takowy długami obciążyć, albo na dłużej niż na 6 lat wydzierżawić. — Nadto wszelkie uchwały Rad gminnych, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, muszą przejść naprzód przez ręce Rady powiatowej do zaopiniowania.

Oprócz tego rozstrzyga Rada powiatowa a względnie jej Wydział wszelkie rekursa i zażalenia od uchwał Rad gminnych a wreszcie może Wydział powiatowy dawać członkom zwierzchności gminnej napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne aż do wysokości 20 zlr. ma się rozumieć tylko w sprawach własnego zakresu działania, a Starostwo może na wniosek Wydziału powiatowego zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej w razie popełnienia przezeń jakiego ciężkiego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków.

Pan radca.

Sylwetka.

Gdy p. Kałuski, jako rozpoczynający karierę praktykant sądowy, przedstawił się po raz pierwszy swemu przyszłemu szefowi, panu sekretarzowi Krajewiczowi, ten ostatni, po wymianie paru słów zdawkowej grzeczności, zasądził go zaraz do stolika.

— Kochany panie — rzekł słodziutko, wskazując na stos „kawalków“ oczekujących załatwienia — w mojem biurze teraz oto kiepski porządek... Ternion oto zawalony, że coś okropnego! Służyć przeszło dwadzieścia lat, a nigdy nie wiedziałem, co to restancje... Ale bo też w ostatnich miesiącach strasznie się nasypało! Rok temu miałem 1200 kawalków, a teraz oto 1900! To też przydasz się kochany pan i będziesz miał praktykę co się zowie!

Rozpoczął tedy pan Kałuski praktykę. Pod kierunkiem pana sekretarza nabrał rutyny i dokładności w referowaniu, ale po kilku latach uczuł, że jego życie skierowało się w stronę, w którą dążyć nie zamierzał. Młody

i zdrowy, nie dziw, że czasem po długich godzinach biurowych doznawał pragnienia rozrywki, przechadzki, zabawy. Zawsze jednak pan sekretarz tak robił, że wszelkie jego zamysły tego rodzaju spęły na niczem.

Co dnia wieczorem, wręczając mu paczkę aktów, mawiał słodziutko prawie pieszczotliwie:

— Tę oto porcyjkę przeznaczam na wieczór kochanemu panu... W domu, po herlatce, miło zrobić sobie parę oto wyroczków drobiazgowych... Musimy wspólnymi siłami, kochany panie, utrzymywać tę dobrą opinię, jaką oto mój ternion posiada... Nie można dopuścić do restancji... Nie prawdaż kochany panie?

Nie mogąc się wymówić, brał p. Kałuski akta i chociaż ciągnęło go wieczorem na przechadzkę, pracował i nazajutrz przynosił gotowe referaty, co wywoływało u pana sekretarza znakomity humor i jednało mu jego przyjaźń i głośno pochwały.

Z początku to życie jednostajne dolegało mu niby gwałt popełniony na jego naturze — ale czas zrobił swoje. Z biegiem lat tak się do swej pracy przyzwyczaił, że ją polubił i chętnie już i w domu wiele spraw za-

łatwiał. Widok aktów opatrzonych urzędowymi znakami stał mu się miłym, napisanie codzienni, jak największej liczby referatów celem życia.

Uptynęło wiele czasu.

Pan sekretarz umarł, nie osierociwszy oprócz swego ternionu nikogo, bo był kawalerem, a pan Kałuski po dwudziestu ośmiu latach służby doszedł do godności radcy.

Ambicya urzędnicza, aby zawsze „ternion mieć czysty“ opanowała go tak zupełnie i wyłącznie, tak silnie ujarzmiła i takim uczyniła niewolnikiem, że pochłonięty pracą urzędową, nie pomyślał o założeniu ogniska domowego, sprawy publiczne przestały budzić w nim wszelki interes, a piękno natury, na które zresztą nigdy nie był zbyt wrażliwy, nie istniało dlań wcale, jak światło dla ciemnego.

Dokoła niego ludzie pracowali, uczyli się, myśleli i bawili — pan radca referował społeczęństwo przeżywało dni uroczyste, radosne lub bolesne — pan radca referował; bywały chwile elektryzujące ogół, spodziewający się ważnych zmian i wypadków — pan radca, pozbawiony wszelkiego poczucia łączności z ogółem... referował.

To co powiedzieliśmy o zakresie działania Rady powiatowej a względnie jej Wydziału odnośnie do gmin, ma mniej więcej to samo zastosowanie także i w życiu ekonomicznym 30 miast, dla których wydana została odrębna ustawa gminna z 13. marca 1889. z tym jednak ważnym dodatkiem, że wedle §. 38 tej ustawy może Rada powiatowa żądać od burmistrza miasta, by na jej życzenie zwołał Radę miejską na posiedzenie celem omówienia jakiejś sprawy, a co jak praktyka uczy, mogłoby nieraz znaczną korzyść przynieść miastu, gdy w Radzie miejskiej zapanały niezdrowe stosunki.

Sfera ogólnopubliczna Rady powiatowej polega na tem, że na mocy §. 28. winna Rada powiatowa udzielić swego zdania we wszystkich sprawach, w których Rząd lub Sejm albo Wydział krajowy jej zdania zasięga, a co ważniejsza, ma ona prawo a nawet i obowiązek, w interesie powiatu przedstawić wnioski Rządowi, Sejmowi lub Wydziałowi krajowemu.

Taki byłby pokrótce skrócony obraz dziedziny społecznej, w której Rada powiatowa pracować może i powinna. — Jak widzimy, pole działania włożone na barki członków Rad powiatowych ma pod każdym względem doniosłe znaczenie i chyba tylko przeciwnik swobodnego i postępowego ruchu mógłby w kwestyi tej odmiennym zdaniem się kierować. Rada powiatowa powinna być puklerzem i tarczą obroną przeciw zachciankom reakcyjnego centralizmu a zarazem niejako „spichrzem“ powiatowego dobra, a przez prowadzenie racjonalnego gospodarstwa w wszelkich gałęziach ekonomicznych stosunków i przez sumienne wykonywanie kontroli nad gospodarką gmin może stać się nieocenionem dobrodziejstwem dla szerzenia w powiecie zdrowej myśli ekonomicznego działania.

To też każdy gospodarz dbający o dobro powiatu nie może innego powziąć sądu, a tylko skoro Rada powiatowa nie spełnia swego zadania, winien dołożyć wszelkich starań, by instytucja ta weszła na prawdziwe tory. Dziś zapewne, że może nie ma ani jednej Rady powiatowej w Galicji, która by pojawiwszy swoje posłannictwo pracowała na korzyść powiatu i ogółu, lecz czas i ludzie dobrej woli zdołają wreszcie ować ją duchem nowoczesnych postulatów.

Rocznica powstania listopad.

obchodzona w Sanoku
we czwartek dnia 3. grudnia b. r.

Staraniem miejscowego towarzystwa „Sokol“ odbyło się o godz. w pół do 10 z rana w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów, który walczyli w imię szlachetnych i wielkich idei, na którem to nabożeństwie o tej rocznicy „smutku ale i wesela“ przemówił z kazalnicy członek „Sokoła“ ks. Dr. Trzandel. W przemówieniu swem nawoływał on do zachowania wiary i bogobojności, cechu-

jące przodków naszych, a zarazem do gorliwej pracy, która nas doprowadzi do odrodzenia; Galicja bowiem, będąc w porównaniu z innymi dzielnicami zrobraną Polski w bardzo świetnym położeniu pod względem wolności narodowej, może i powinna przejąć spełnienie tych zadań, których inne prowincje spełnić nie mogą. Do podniesienia uroczystego nastroju przyczyniły się piękne śpiewy chóralne, a zwłaszcza patryotyczne „Boże Ojczy“ i „Boże coś Polskę“ jak niemieckie skromne ale gustowne ubranie katefalku.

Z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że udział publiczności w tem nabożeństwie był bardzo słaby. Nie mamy tu tyle na myśli t. z. inteligencji urzędniczej, zajętej w porze nabożeństwa obowiązkową pracą biurową — ile bardziej mieszczan naszych, którzy przecież z łatwością mogą odłożyć swoją zawodową pracę na inną porę. Z bolem naliczyliśmy ich na nabożeństwie zaledwie 4 lub 5 — z bolem tem większym, że od 2 lat staramy się przy każdej sposobności obudzić ich z letargu nawołując do świadomej obywatelskiej działalności w dziedzinie społecznej — narodowej. W tym duchu pracuje też i „Człotelnia mieszczańska“. Niestety — rezultaty tej akcji dotąd prawie żadne...

Również staraniem „Sokoła“ odbył się tego dnia wieczorek muzyczno-wokalny. Wieczorek zagał prezes „Sokoła“ p. Adamczyk przedstawiając, że z upływem czasu o ludziach i potęgach duchowa, która całe grupy ludzi, odczyniła zasłużonych, zachowuje w pamięci a tą jest patriotyzm; przemówienie swe zakończył gorącymi słowy: „Cześć bohaterom powstania listopadowego“. Dokładne zaś przedstawienie momentu dziejowego, którego rocznicę obchodzono, dał prof. p. Bo. w sumiennie opracowanym odczycie.

Zaznaczył on, że przeciwko reakcji, której widomą głową był car Mikołaj, stojący pod tym względem ponad sławnym Metternichem, podnosiły się prądy rewolucyjne, w których i Polska czynny udział brała. Europa cała wyczekiwała na wynik zapaśu, jaki podjęła Polska w obronie swego utraconego bytu politycznego i w imię idei wolnościowych, za które zawsze swą krew przelewała — z hydrą możnowładczą przemocy. Niestety! Już w zarodku miała ta walka robaka, który nie dał owoców dojrzeć. Rozterki we własnym domu paraliżowały każdy krok, nie pozwalały na wyzyskanie chwil stosownych. Brak wyrobienia politycznego nie pozwolił porwania ludu do walki za świętą sprawę, generałowie i dowódcy nie wierzyli we własne siły i zamiary. Przedstawivszy następnie treściwy a trafny uwagami uzupełniony przebieg samego powstania zakończył p. Bo. swe przemówienie zdaniem, że sprawa, której nie podjął się cały naród umięjący cenić swą godność narodową, w której nie podporządkowano dobru ogólnemu własnych ambicji, musiała upaść.

Produkcyę muzyczną rozpoczął chór, który pod kierownictwem p. S. odśpiewał kilka dawnych pieśni patryotycznych, o których niestety coraz częściej się w takich razach

zapomina, a które przecie swojską nutą powinny poruszyć cały szereg wspomnień Burzliwie a zasłużone oklaski zjednała sobie swą grą pani O., odegrawszy Fr. Chopina: Grande Fantaisie sur des airs nationaux polonais, op. 13., poczem na skrzypcach odegrał zaszczepnie u nas znany p. N. przy akompaniamencie pani B. „Szumkę ukraińską“ Zawadzkiego i „Mazurka“ Zarzyckiego. Miłą niespodzianką była deklamacja „Przed gospodą“ W. Pola i „Polonesa“ z Pana Tadeusza, które wygłosiła z trafem i głęboko odczuciem zrozumieniem panna Ł. Wieczorek odczytał obraz z żywych osób, pomysłu p. Włodarskiego, przedstawiający śmierć generała Sowińskiego. Obraz poprzedziła deklamacja pana B., który wygłosił wiersz Konstantego Gaszyskiego, osnuty na tle tego wypadku a objaśniający sam obraz. Grupa cała oświetlona czerwonym ogniem bengalskim robiła bardzo efektowne i wznieście wrażenie. Ułożeniem obrazu zajął się sam p. Włodarski, o którym to jeszcze dodać należy, że dla upiększenia sali, którą ubrał wraz z niestrudzoną w takich razach i zawsze chętnym p. Bau., a zarazem dla nadania całemu wieczorowi właściwej cechy wymalował portrety Bema, Chłopickiego, Dębińskiego, Dwernickiego, Prądzyńskiego i Skrzyneckiego, które następnie darował Sokołowi. Można mu przyznać, że spisał się w tej sprawie jak sokół powinien.

Wieczoru całego można powinnować Sokołowi, który mimo trudności lokalnych potrafił stworzyć całość nie długą i nie przeładowaną a złożoną z rzeczy swojskich i do chwili dobranych. Okazuje się potrzeba u rządzenia takich wieczorów częściej, bo mimo, że można się zgodzić na słuszność twierdzenia, że patriotyzm, miłość ojczyzny, nie objawia się w urzędzaniu obchodów narodowych i w braniu w nich udziału, jednak przy nadarzonej sposobności, jeśli się przypomina fakt miniony a tak drogi nam wszystkim, którzy nosimy polskie nazwiska, używamy polskiej mowy i mienimy się być Polakami, nie powinno nas brakować, bo tu nie chodzi o czczą demonstracyę, o wywołanie bezcelowych efektów, ale o zaznaczenie, że my rzeczywiście czujemy naszą przeszłość i żeśmy świadomi myśli o przyszłości. Wszak miłość i przyjaźń dla ludzi tak chętnie okazujemy — dlaczegożbyśmy zaniebdywali okazania miłości dla narodu własnego, dla pamiętek naszej przeszłości nawet mimo jej wad. A Sanoczanie tak zapomnieli o tej rocznicy pomimo przypomnienia, że w sali dużo, wolnego miejsca było. Może to silny mróz temu był winien? — chociaż jak są zapowiedziane tańce, to Sanoczanie — nawet ci, we czwartek nieobecni — mrozu się nie boją, a może zawiłymi najrozmaitsze komitety, które co prawda przeładowały czas od 22 listopada do 13. grudnia aż sześcioma wieczorami, — lecz wieczór taki jest najmniej kosztownym ze wszystkich i wymaga tylko poświęcenia paru godzin wieczornych. Może się jednak to że naprawi w najbliższej przyszłości, bo wierzymy silnie, że spowodował je tylko nieszczęśliwy zbieg najrozmaitszych okoliczności.

Nie na opokę rzucał ziarna nieboszczyk pan sekretarz. Biuro pana radcy Kałuskiego jest teraz zupełnie takie same, jak ongi jego ś. p. mistrza. Pomimo ogromnych przydziałów pan Kałuski wszystkiemu daje radę, niezmordowany, podniecany ustawicznie świeżą, co dnia napływającą robotą.

. W mieszkaniu ma drugą kancelaryę. Po obiedzie, wypalivszy cygarko, zasiada do biurka i swym drobnym, okrągłym charakterem pisze referat. Około czwartej z plikiem aktów dąży do biura. Wszyscy mieszkańcy ulicy znają tego niskiego, pochylonego jegomości w cylindrze, niebieskich okularach, z przystrzyżonymi siwymi włosami. W biurze przesiaduje do siódmej, poczem wraca tą samą drogą z świeżymi aktami pod pachą. Nie pociąga go ani piękny wieczór wiosenny lub letni, ani świeże powietrze za miastem, ani koncerty w ogrodach publicznych, ani książka najbardziej głośna i interesująca. Po herbacie i cygarku zasiada znowu do biurka i założyvszy nogę na nogę z usmiechniętą, zadowoloną twarzą znowu pisze referat okrągłutko, równo, wyraźnie. Żyje w

kraimie paragrafów, replik, duplik, tryplik, rekursów, wyroków i decyzj — i z tem mu bardzo dobrze.

Pan radca nie wyobraża sobie dnia, spędzonego nie nad urzędowymi aktami. Jak namiętny palacz bez tytoniu, tak on bez napisania codziennie pewnej ilości referatów byłby niesłychanie rozdrażniony i zmęczony. Ranne godziny spędzone nie przy urzędowym biurku byłyby dla niego najniezszczęśliwsze; nie miałby apetytu do obiadu, a popołudnie takąż nie wypełnione pracą trudno by mu było przeżyć. To też z wolnego popołudnia w niedziele i święta nigdy nie korzysta, lecz pracuje jak w dni powszednie, nie w kancelaryi wprawdzie, lecz w domu.

Gdy czasem w nocy spać nie może, wstaje, wdziewa szlafrok, zasiada do biurka i pisze; załatwienie chociażby najmniej ważnego „kawalka“ usposabia go wymśnienie, ba, nawet sen sprowadza; zadowolony odkłada pióro, spoziera na zegar, a widząc, że jeszcze pozostaje kilka godzin do rana, kładzie się do łóżka i smacznie zasypia.

Edmund.

KORESPONDENCYE.

Bukowsko, 1. grudnia 1896.

Dzień 29. listopada b. r. zapisał się głęboko w pamięci naszego zafanego zakątku, staraniem bowiem tutejszych mieszczan, którzy już zrozumieli znaczenie ruchu mas, i przy pomocy okręgowego sanockiego komitetu stronnictwa ludowego odbyło się w naszej mieście po raz pierwszy od czasu wprowadzenia w życie ustawy „o prawie zgromadzania się“ poufne zebranie członków stronnictwa ludowego. W szczupłym lokalu zebrali się spora garstka spracowanych dusz na naradę co do wyborów do Rady powiatowej. Między uczestnikami w liczbie przeszło 70 osób zauważyliśmy także i znaczny zastęp inteligencji wraz z tutejszym p. notaryuszem, a i suknia kapłańska nie usunęła się od pracy obywatelskiej.

Obrady zagał p. Piech z Sanoka opowiedziawszy pokrótce, co zdziałał dotychczas powiatowy ogólny komitet stronnictwa ludowego, a co na przyszłość czynić zamysła. Przybyli na to zebranie Szanowny Poseł naszej ziemi Grzegorz Milan oświadczył, iż w Sejmie wstąpi do klubu stronnictwa ludowego, bo na program tegoż w zupełności się

zgadza, a zarazem w drodze informacji do-wiedzial się, co mieszczań i włościan w na-szym powiecie sądowym boli i dolega i ja-kieby na to wynaleść lekarstwo. Rezultatem tej informacji było, iż zebrani uchwalili jed-nogłośnie, by posłał starą się o zaprowa-dzenie w naszych okolicach kursów pszecl-nictwa i ogrodnictwa, tudzież by Wydział krajowy ze Sejmem wglądnił w ten zaką-tek i przez ulepszenie górskiej paszy i wpro-wadzenie stosownych rozplodowych buhajów dały jaką taką pomoc górskiej ludności. Szczególniej prosili posła, by wyjechał w najbliższym czasie usunąć z widowni tyłu analfabetów, których może żadna okolica w takiej przerażającej cyfrze nie posiada.

Za braterską i jedyną pogawędkę nagro-dzili go zebrani nieklamnymi oklaskami, a myślnie odnieśli z zebrania tego to niezbite przekonanie, że posel z ludu przynajmniej z ludem idzie i go się nie wstydzi i pod tym względem nad kandydatem narzuconym bie-rze przewagę. Dowodem na to były roz-promienione oblicza naszych górskich synów i to nieczem niedające się opisać wewnętrzne zadowolenie wyzwalających się mieszczań i włościan.

W końcu zawiązano na nasz okręg sądo-wo osoby komitet stronnictwa ludowego, mający czuwać nad rozwojem obywatelskie-go życia w naszej okolicy, a po składzie osób śmiało możemy postawić w tym wzglę-dzie horoskop pomyślnej przyszłości.

Tylko tak dalej, a postępek górą!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wieczorek ku czci A. Mickiewicza, urzą-dzony staraniem tutejszej młodzieży gimnazjalnej odbył się w sobotę dnia 28. listopada b. r. Jakis nowy duch wiał z całego wieczorku, wska-zujący, że choć nie mamy dla naszych geniuszów brzozy, ani marmuru, potrafimy ich jednak uczcić prawdziwym pomnikiem z serc naszych. Już na samym wstępie miłe wrażenie robiło wejście ubra-ne choinką, a zwłaszcza sala przybrana odświęt-nie, co najlepszym było dowodem, że młodzież wieczorek ten urządziła z prawdziwym zapalem i pietyzmem, a dzień ten uważała za dzień świąteczny.

Wieczorek zagał p. prof. Basiński, wykazując, dlaczego młodzież gimnazjalna rok rocznie obcho-dzi uroczyste pamięć naszego nieśmiertelnego wieszca, i dlaczego jego właśnie uważa za swego poetę. Po słowie wstępem nastąpiły liczne produ-keje, według następnego programu: Część I. 1. „Wizanka pieśni polskich“ (orkiestra). 2. A. Mickiewicz „Oda do młodości“ (deklamacja). 3. a) Kuhlau: „Pieśń wieczorna“, b) „Bytwa“ (chóry). 4. a) W. W. Richling: „Polonez“ b) Fr. Chopin: „Chant du tombeau“ (fortepian). 5. a) Moniuszko: Wędrowna ptaszyna, b) Matylik: „Czom tak skryto“ (chóry). Część II. 6. Odczyt. 7. Heydn: „Siedem słów Zbawiciela“ sonata V. i VI. (kwartet smyczkowy). 8. Moniuszko: „Stary kapral“ (solo barytonowe). 9. Münchheimer: „Góral“ (chór). 10. H. Reh: „Gawota królewska“ (orkiestra). Część III. A. Mickiewicz: „Konfederaci barscy“ deklam. zbior. Jak tedy widać program był bar-dzo obfity, wobec czego trudno omawiać poje-dynczo wszystkie produkeje. Szczególniejszą uwa-gę i uznanie zyskał sobie odczyt, a raczej wy-kład ucznia VIII kl. p. S., o latach uniwersyteckich Mickiewicza aż do wywiezienia go w głąb Rosji. Prelegent wskazał w treściwym prze-mówieniu, o ile lata te wpłynęły na wyrobienie się ideałów Adama, o ile one oddziaływały na jego poezję, a zarazem, jaki wpływ wywierał Mickie-wicz na swych przyjaciół i kolegów. Wykład ca-ły, odznaczający się piękną polszczyzną i dobrym wygłoszeniem, a w wielu miejscach owiany praw-dziwie młodzieńczym zapalem, zjednał sobie na-leżyte zainteresowanie i huczące brawa. Co do produkeji muzycznych należy zauważyć, że oklas-kami cieszył się chór pod kierownictwem p. P., zwłaszcza przy Münchheimera: „Góral“, którą to pieśń nawet powtórzono; podobnie między inne-mi z powodzeniem odegrała orkiestra (złożona z 17 członków) „Gawotę królewską“. Na podnie-

sienie również zasługuje deklamacja „Ody do młodości“. Wieczorek zakończyły dwa akty „Kon-federatów Barskich“, odegrane bardzo starannie i poprawnie, przy czem ogólne uznanie zdobył sobie swą grą p. Z. w roli jenerala.

Pomimo bardzo obfitego programu wieczorek ukończył się o 11^{1/2}, wobec bowiem wzorowego porządku, i produkeje bardzo szybko po sobie następowały. Urządzonej przez wejściu składka przyniosła wcale pokazną sumę 171 zlr., z których dochód czysty w kwocie 118 zlr. 59 ct. obróconym będzie na sprawienie mundurków dla ubogiej młodzieży gimnazjalnej.

Dalszy wykaz datków złożonych na ręce „Grona Pań Towarz. pomocy naukowej“ dla biednej młodzieży szkolnej. Miejsce datki zdeklarowały następujące Panie: Beksińska 1 zlr., Gawłowa 1 zlr., Lemerowa 2 zlr., Machalska 1 zlr., Pleszowska 1 zlr., Białowa 50 ct., Bugierowa 50 ct., Drewnińska 50 ct., Kokurewiczowa 50 ct., Li-pińska 1 zlr., Mozłowska 30 ct., Pawlikowska 1 zlr., Pragłowska 50 ct., Rissowa 50 ct., Stef-kowa 1 zlr., Szlączkowska 1 zlr., Tomkowa 1 zlr., Veithówna 50 ct., Leo 50 ct., Mroczkowska 1 zlr.; zaś jednorazowo złożyły Panie: Adamczykowa 1 zlr., Bośniacka 1 zlr., Bożemska 1 zlr., Czy-żewiczowa 2 zlr., Dżnganowska 1 zlr., Jahodowa 1 zlr., Królicka 25 ct., Kudelkowska 50 ct., Ła-dyżyńska 1 zlr., Maksymowicz 1 zlr., Milaszewska 50 ct., Mozłowska 50 ct., Nowakowa 1 zlr., Pisarczukowa 1 zlr., Pollakówna 50 ct., Pollako-wa 50 ct., Siewierzyńska 1 zlr., Skrabalowa 2 zlr., Stampfłowa 2 zlr., Świerczyńska 1 zlr., Szonkowa Wilb. 1 zlr., Tebinkowa 1 zlr., Witoszyńska 1 zlr., Wolowa 1 zlr., Wróblowa 1 zlr., Stupnicka 1 zlr., Heas 50 ct., Wesselowa 1 zlr., Helebrandowa 50 ct., Szopska 1 zlr., Łagodźcowa 50 ct., Kernowa 1 zlr., Puszczynska 1 zlr., Rudkiewiczowa 1 zlr., Męska 0 ct., Wang ze Lwowa 5 zlr.; Stupnicka 2 surduty, 2 kamizelki i 1 pantalon.

Grono Pań składa serdecznie „Bóg zapłać“ za dotychczasową ofiarność a ośmiela się przypom-nić Szanownej Publiczności, iż datki ze starej o dzieży z wdzięcznością się przyjmują.

Koncert znanej zaszczytnie śpiewaczki koncer-towej Maryi Szereniawskiej, uczennicy p. Dubois-Dollinger w Wiedniu, ze współdziałaniem p. Kazimierza Lepianki artysty skrzypka, b. ucznia konserwatorium muzycznego w Wiedniu, profesora muzyki w szkole Towarzystwa muzyczne-go w Samborze, odbędzie się we wtorek d. 8. b. m. w Sali miejskiej w Sanoku. Program i bliższe szczegóły podadają afisz. Bitety nabywać można w księgarni K. Pollaka.

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w naj-bliższym numerze „Gazety Sanockiej“ następujące sprostowanie:

W 87. nr. „Gazety Sanockiej“ z dnia 29. listop. 1896. w artykule p. t. „Towarzystwo dram.-muzyczne“ wyczytałem, jakoby dopiero w przed-dzień wieczorku dał stanowczą odpowiedź na za-proszenie Wydziału i to w formie niemożliwej do uwzględnienia i t. d. Nie jest to zgodne z prawdą, przymuszony więc wyjaśnić rzecz należycie.

Dnia 6. listopada przybył do mnie p. H., wy-działowy „Kółka“, prosząc mnie w imieniu Wy-działu, abym przemówił na wieczorku Mickiewi-czowskim. Odpowiedziałem, że się namyślię i że jutro stanowczą odpowiem. Dnia następnego t. j. 7. listop. (a więc nie w przeddzień wieczorku) od-powiedziałem p. H., że będę miał wstępne słowo, ale proszę ze swej strony, aby Wydział przeznaczył jakąś część dochodu czystego na mandarki dla biednych uczniów. Zapewnił mnie p. H., że „bierze tę sprawę na siebie“. W przeddzień wie-czorku, będąc obecnym na próbie w lokalu To-warzystwa spotkałem się z p. Dr. P. i z prostej ciekawości zapytałem się, jaką część dochodu przeznaczył Wydział na mandarki, ale usłyszałem od-powiedź, że nie mu o tem nie wiadomo, i że dochód przeznaczony na inne cele dobroczynne. Było już późno wieczorem, więc następnego dnia t. j. w sam dzień wieczorku udałem się wprost do p. Prezesa Towarzystwa, który oświadczył mi, że nie wie o tem mojem „żądaniu“ (!) że nie może mi dać sam żadnego przyrzeczenia, ba nawet że uważa to „żądanie“ moje za ubli-żające(?) Wydziałowi. Czy taka odpowiedź mogła

ułatwić drogę do porozumienia się? Jeżeli Szan-sprawozdawca „Gaz. San.“ nazywa cel, na który chciałem wykołać jakiś datek, „bardzo sympatycznym“, to dla mnie jest on chyba takim rów-nież. I czemuż więc taka cierpka odpowiedź z ust p. Prezesa? Bo jeśli p. Prezesowi podobalo się odrazu nazwać mą prośbę żądaniem, to nie moja wina i ja się też wśród rozmowy zastrzegłem przeciwko temu wyrażeniu. Dotknięty przykro tą odpowiedzią p. Prezesa, zażądałem już teraz stano-wczo, aby Wydział swoje zdanie w tej sprawie objawił. Uchwałę Wydziału, tego samego dnia (22), a przysłał mi o godz. 5. po południu, przy-taczam dosłownie: „Wydział Kółka dram.-muz. w Sanoku postanowił na dzisiejszym posiedzeniu z oferty (!) (tak wyraźnie napisano: oferty) Pana prof. B., wedle której „Kółko“ miało by za Jego przemówienie na dzisiejszym wieczorku Mickiewiczowskim dać 25% czystego zysku z wie-czorku tego na sprawienie mundurków dla ubo-gich uczniów, nie korzystając. Za Wydział: Dr. Ła-dyżyński, sekretarz; Staruszkiewicz, prezes.“

Czy na moje uczciwe i szczerze usiłowanie, aby parę groszy uzyskać dla biedaków, garnących się do światła, godziło się wydziałowi w ten sposób odpowiadać, niechaj każdy bezstronny osądzi. A czy po tej odpowiedzi mogłem przemawiać na wie-czorku, to już chyba nikt nie wątpi; po czyjej stronie wina, że nie było przemówienia na wie-czorku, niechaj każdy sądzi.

Oto wierny obraz tej przykrej dla mnie sprawy, przesyłając go Szanownej Redakcyi,

pozostaje z prawdziwym szacunkiem
St. Basiński
profesor gimnazjalny.

Z Liska. Wznesiony w ubiegłym roku gmach urzędu gminnego — zostanie w tych dniach zamieszany. W obszernej sali posiedzeń rady gmin-nej, odpowiednio urządzonej — zawieszono zostają portrety: zasłużonego naszego burmistrza p. Jó-zefa Bielaka, który od lat 20 godnością naczelnika gminy piastuje, i s. p. ks. Stanisława Staszewskie-go, rodaka liskiego, fundatora licznych zapisów dobroczynnych, noszących imię: „Fundacye imienia Staszewskiego i Bielaka“.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że wspomnia-ne portrety wykonał zakład artystyczny malar-stwa p. Ludwika Brillmayera w Smichowie (koło Pragi). Portrety te chlubnie świadczą o artyzmie p. Brillmayera, który nadto w krótkim czasie i za stosunkowo mierną cenę (po 80 zlr. z odzo-bnemi ramami) wykonał takowe. Wszyscy, którzy mieli sposobność oglądać te portrety, — wyrazili się jak najpochlebniej o starannem wykonaniu i wielkiem podobieństwie.

Medio.

Z Krosna. Staraniem seminarjum nauczyciel-skiego w Krośnie odbył się wczoraj t. j. w so-botę dnia 5. bm. Mickiewiczowski wieczorek wo-kalno-muzyczny w salach krośnieńskiego Towa-rzystwa kasynowego, z programem następującym: 1. Zagajenie. 2. Odczyt. 3. Komorowski Polonez, chór męski. 4. Frankiego Uwertura, kwartet smycz-kowy. 5. Deklamacja zbiorowa z Pana Tadeusza 6. Silchera Loreley, chór męski. 7. Orkiestra. Dochód czysty przeznaczony został na żądanie się mający internat dla młodzieży seminarjum nauczycielskiego w Krośnie.

Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby wśród ma-tatok czarnej księgi naszej redakcyi miał kiedy figurować nr. domu 288, przy ulicy Trzeciego Maja. A jednak stało się inaczej. A to przez to, że w domu tym szczególnie w sieniaci — jest gorszący nieporządek gdyż pod nieobecność właściciela w Sanoku, snąc zastępca jego nie dba o te drobne a cóż tu mówić o usunięciu innych na-sterek tego domu szkodliwych nie tylko jego mieszkańcom. I oto powód, dlaczego nr. domu 288, przy ulicy Trzeciego Maja figuruje także w dzi-siejszej kronice naszego miasta.

Angielscy oficerowie inżynierzy odkryli w 1883. głębokie żyły wodne w Egipcie w pokła-dach na 20—30 metrów pod powierzchnią ziemi. Z odkrycia tego skorzystano praktycznie dopiero podczas obecnej epidemii cholery, gdy us pewnie stwierdzono wielokrotnie rozlewanie tej choroby niebezpiecznej drogą wodną. Czy Galicya a spe-cyalnie Sanok ze swemi obecnymi studniami bę-dzie czekać także na taką nauczkę tu w Europie?

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-zwyczajnym skutkiem
piasek nerkowy, astma,
ischias, choroby kobiece

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

— Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi —

„KURJER LWOWSKI“

wychodzący we Lwowie codziennie niewyłączając niedziel i świąt rano o godzinie 8.
(rocznie przeszło 360 numerów)

pod redakcją

REWAKOWICZA HENRYKA

z dniem 1. stycznia 1897. rozpoczyna XV. rok istnienia i wychodzić nadal będzie na warunkach dotychczasowych.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący także w niedziele i święta, dający rocznie o 60 numerów więcej, niż inne pisma, jest w stosunku do wydawanych rocznie 360 numerów i dodatków najtańszem pismem codziennem. Na prowincję ekspeduje się „Kurjer“ pociągami nocnymi, przynosi więc najświeższe wiadomości. W fejetonie drukuje „Kurjer Lwowski“ powieści, nowele, rozprawy: Adolfa Dygasińskiego, M. Gawalewicz, Klemensa Junoszy, Alfreda Konara, J. Łętowskiego, Marrené-Morzowskiej, Elizy Orzeszkowej, Józefy Ostoi, Michała Wołowskiego, J. Żeromskiego i w. i.

Co tydzień daje Kurjer Lwowski bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ

wychodzący pod redakcją Bolesława Wystoucha,

w którym drukuje poezye, powieści, rozprawy literackie i społeczne, recenzje, studia i szkice z dziedziny nauk społecznych, historii, filozofii, przyrodznawstwa, higieny. W „Tygodniu“ oprócz powyżej wymienionych umieszczają prace: Baudouin de Courtenay Janina, Baudouin de Courtena Romualda, dr. Henryk Biegeleisen, Helena Ceysingerówna, dr. Piotr Chmielowski, Wanda Dalecka, Wiojciech Dąbrowski (Jan Zgoda), prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Iwan Franko, Marya Konopnicka, Jan Kasprzowicz, Wład. Kozłowski, dr. Franc. Krzek, Antoni Lange, dr. Bol. Limanowski, Antonina Morzkowska, Antoni Potocki (Jerzy Grot), dr. Michalina Stefanowska, Szczesna, Waclaw Sieroszewski (Waclaw Sirko), Bronisław Szwarce, Marja Wystouchowa, Leon Wasilewski i inni.

„Tydzień“ jest pismem literackim, drukowanym na papierze satynowanym, a komplet jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Na 7-mej kolumnie „Kurjera Lwowskiego“ (o ile pozwala na to miejsce) drukujemy przekłady najcelniejszych romansopisarzy zagranicznych. Stanowi to rocznie kilka tomów.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń. Poczytność ta w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Lwowski“ się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i czyni owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi.

Warunki prenumeraty:

„Kurjer Lwowski“ wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „TYDZIEŃ“ — kosztuje na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 1'60 ct. — kwartalnie 4'80 ct. — Za granicą miesięcznie 2 złr.

Prenumeratorowie nasi mogą nabywać po cenie znacznie niższej:

WARSZAWSKI TYGODNIK

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE i ARTYSTYCZNE“

zniżona prenumerata miesięcznie wynosi . . . 62 ct. — a na prowincji . . . 72 ct.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

najstarsze polskie, od 38 lat w Warszawie wychodzące, pismo ilustrowane dla kobiet. Zniżona prenumerata „Tygodnika mód i powieści“, z wszystkimi dodatkami wynosi miesięcznie we Lwowie 50 ct., na prowincji 60 ct. — Kwartalnie we Lwowie 1'50 ct., na prowincji 1'80 ct.

TRYLOGJĘ SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“
razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga otrzymają prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ po cenie 2 zł. 50 ct. (loco Lwów).

1 - 4.

GOŚCIEC (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzenie jest dziedzicem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gościa, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści, zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją **Wilhelmina Sucha w Młodym Bolesławiu nr. 9.** (Czechy). Setki tysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Laska Pani!

Nie moge nie przesłać Wam dzieków serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że kiedy jeszcze bede zdrowo. Cierpiałem na wielkie bólesci w lewej nodze i w krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprostować, tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Ustuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przynajmniej Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzieki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.

We Świtkowie przy Pardubcach, d. 2. kwietnia 1892,

Fr. Buchta, rolnik.

Szanowna Pani!

Wasza maść przeciw „gościu-reumatyzmowi“ okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chcecie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzieki. W głębokiej czci

W Percu, d. 30. sierpnia 1893.

Antoni Petužil, rolnik.

1 - 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KSIĘGARNIA

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i dobrowej jakości: PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
znajdzie pomieszczenie
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.